

PAŹDZIERNIK 2011

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH



**Chylińska, Rihanna,
50 Cent, Eminem.
Co ich łączy?**

**ZA KRATAMI.
REPORTAŻ
Z ZAKŁADU KARNEGO**

Siemacha
w Bonarka City Center.
Drzwi do Lepszego świata

**„Pańska żona
jest w kostnicy”:
o czarnej komedii
słów kilka**

Referat ds. Młodzieży w Wydziale Sportu i Inicjatyw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa

zaprasza

samorządy uczniowskie krakowskich gimnazjów
do udziału w VII edycji

UWAGA:
Nowy,
prostszy
regulamin!

KONKURSU SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH KRAKOWA

REGULAMIN KONKURSU SAMORZĄDÓW UCZNIOWSKICH SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH KRAKOWA – rok szkolny 2011/2012

I. ORGANIZACJA I CEL KONKURSU

1. Organizatorem konkursu jest Urząd Miasta Krakowa. Konkurs organizowany jest w ramach programu „Młody Kraków”.

2. Celem konkursu jest wspieranie działalności samorządowej w szkole, kreowanie i wzmacnianie postaw prospołecznych i obywatelskich młodzieży, propagowanie wiedzy o prawach i obowiązkach ucznia, kształtowanie postawy odpowiedzialności za własne środowisko rówieśnicze.

3. W wyniku konkursu wyłonione i nagrodzone zostaną najlepiej pracujące samorządy szkolne krakowskich gimnazjów.

4. Wszelkie informacje dotyczące konkursu publikowane będą na stronie internetowej www.mlodziej.info, zwanej dalej stroną internetową organizatorów.

5. Siedzibą organizatora jest Referat ds. Młodzieży w Wydziale Sportu i Inicjatyw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa, os. Centrum C 10, p. 110, tel.: (12) 616-78-33, tel./fax (12) 616-78-10.

II. CZAS TRWANIA I REGUŁY KONKURSU

1. Konkurs trwa od 1 września 2011 do 31 maja 2012 roku. Jest realizowany zgodnie z regulaminem zatwierdzonym przez organizatorów.

III. JURY

1. W celu dokonania oceny pracy samorządów zgłoszonych do konkursu organizatorzy powołują jury konkursu.

2. Jury podejmuje decyzje w sprawie przyznania nagród i wyróżnień. Wyniki prac jurorów będą ogłoszone podczas uroczystości rozdania nagród.

3. Uczestnikom konkursu nie przysługuje prawo do odwołania się od decyzji jury.

IV. UCZESTNICY KONKURSU

1. Uczestnikami konkursu są zespoły samorządów uczniowskich szkół gimnazjalnych Krakowa.

2. Każda ze szkół uczestniczących w konkursie może zgłosić do udziału wyłącznie jeden zespół samorządowy.

3. Pracę samorządu szkolnego w ramach konkursu może wspierać nauczyciel opiekun.

V. ZGŁOSZENIE DO KONKURSU

1. Zgłoszenia do konkursu należy dokonać wyłącznie na formularzu zgłoszeniowym, dostępnym na stronie internetowej organizatorów, podpisanym przez opiekuna samorządu.

2. Formularz opatrzony pieczęcią szkoły należy dostarczyć do siedziby organizatora osobiście lub faksem do dnia 29 października 2011 roku.

VI. DOKUMENTACJA KONKURSOWA

1. Do dnia 31 maja 2012 roku uczestniczący w konkursie samorząd dostarczy do siedziby organizatora prezentację multimedialną na płycie CD oraz dokumentację dotyczącą podstawowych informacji o samorządzie i jego pracy. Po upływie tego terminu dostarczanie dokumentacji ani jej uzupełnianie nie będzie możliwe.

2. Prezentacja multimedialna powinna zawierać czytelne informacje oraz dokumentację fotograficzną dotyczące:

– szkolnych wyborów do samorządu uczniowskiego;
– działań, akcji, spotkań i wszelkich innych form pracy przeprowadzonych przez samorząd.

3. Do udziału w konkursie dopuszczone zostaną prezentacje zawierające nie więcej niż 40 slajdów, przygotowane w programie Power Point, a zapisane w pliku PDF.

4. Dokumentacja konkursowa powinna zawierać:

- regulamin wyborów do samorządu uczniowskiego;
- informację o przeprowadzeniu wyborów do samorządu uczniowskiego, w tym informacje o kandydatach, przeprowadzonej kampanii wyborczej, wynikach wyborów oraz frekwencji wyborczej;
- krótki opis dokonań samorządu uczniowskiego, nie przekraczający 4 stron maszynopisu.

VII. KRYTERIA OCENY SAMORZĄDÓW

Dokonując oceny samorządów startujących w konkursie, jury będzie brało pod uwagę:

1. Czy w szkole przeprowadzono powszechne wybory do samorządu uczniowskiego, w których czynny i bierny udział mogli wziąć wszyscy uczniowie posiadający uprawnienia wyborcze?
2. Czy przed wyborami przeprowadzono kampanię informacyjną, która umożliwiła uczniom szkoły zapoznanie się z programami kandydatów startujących w wyborach?
3. Czy wyłonienie organów samorządu uczniowskiego dokonało się w oparciu o regulamin zatwierdzony przez ogół uczniów, zgodnie z art. 55. Ustawy o Systemie Oświaty?
4. Czy wyboru opiekuna samorządu dokonali uczniowie w sposób suwerenny, zgodnie z art. 55. Ustawy o Systemie Oświaty?
5. Czy działania samorządu uczniowskiego angażują znaczną część społeczności uczniowskiej szkoły?
6. Czy działania samorządu uczniowskiego otrzymują życzliwe wsparcie Dyrekcji, Rady Pedagogicznej, nauczycieli oraz innych organów szkoły?
7. Czy samorząd uczniowski współpracuje ze środowiskiem lokalnym, organizacjami pozarządowymi oraz instytucjami publicznymi?
8. W sposób szczególny jury premiować będzie nowatorskie, twórcze projekty służące społeczności uczniowskiej przygotowane i przeprowadzone samodzielnie przez samorząd uczniowski.

VIII. POSTANOWIENIA KOŃCOWE

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do ostatecznej interpretacji zapisów regulaminowych.

Samorząd uczniowski tworzą wszyscy uczniowie szkoły. Ustawa o systemie oświaty (uchwalone przez Sejm prawo regulujące zasady funkcjonowania oświaty) – mówi, że *Samorząd tworzą wszyscy uczniowie szkoły*. Ustawa określa podstawy prawne, na jakich funkcjonuje samorząd uczniowski w szkole (art. 55).



WAŻNE: Członkiem samorządu uczniowskiego stajemy się automatycznie w chwili przyjęcia do szkoły. Przystajemy nim być w momencie, gdy szkołę opuszczamy.

USTAWA O SYSTEMIE OŚWIATY

Art. 55. (fragment)

1. W szkole i placówce działa samorząd uczniowski, zwany dalej „samorządem”.
2. Samorząd tworzą wszyscy uczniowie szkoły lub placówki.
3. Zasady wybierania i działania organów samorządu określa regulamin uchwalany przez ogół uczniów w głosowaniu równym, tajnym i powszechnym. Organy samorządu są jedynymi reprezentantami ogółu uczniów.
4. Regulamin samorządu nie może być sprzeczny ze statutem szkoły lub placówki.
5. Samorząd może przedstawiać radzie szkoły lub placówki, radzie pedagogicznej oraz dyrektorowi wnioski i opinie we wszystkich sprawach szkoły lub placówki, w szczególności dotyczących realizacji podstawowych praw uczniów, takich jak:
 - 1) prawo do zapoznawania się z programem nauczania, z jego treścią, celem i stawianymi wymaganiami;
 - 2) prawo do jawnej i umotywowanej oceny postępów w nauce i zachowaniu;
 - 3) prawo do organizacji życia szkolnego, umożliwiające zachowanie właściwych proporcji między wysiłkiem szkolnym a możliwością rozwijania i zaspokajania własnych zainteresowań;
 - 4) prawo redagowania i wydawania gazety szkolnej;
 - 5) prawo organizowania działalności kulturalnej, oświatowej, sportowej oraz rozrywkowej zgodnie z własnymi potrzebami i możliwościami organizacyjnymi, w porozumieniu z dyrektorem;
 - 6) prawo wyboru nauczyciela pełniącego rolę opiekuna samorządu.

CO W ŚMIGLE



**Używki to nie zabawa,
a aktywność to podstawa!**

6

Jest alkohol, jest zabawa?

7

Nastolatka i pieluchy



**Agnieszka Chylińska, Rihanna,
50 cent, Eminem.**

**Czy łączy ich coś więcej
niż miłość do muzyki?**

8-9

**Którędy
do dorosłości?**

10-11



**DRZWI DO NOWEGO,
LEPSZEGO ŚWIATA**

11



12-13

Jak powiedzieć **nie**

ZA KRATAMI

14-15

**w każdy piątek
na korce**



16

Czarna komedia

17



18-19 JEANSY w roli głównej





KTÓRĘDY DO DOROSŁOŚCI?

„Śmigło” – jak podpowiada nasza oficjalna nazwa – jest czasopismem aktywnych nastolatków. Redagując je, staramy się pokazać życie i młodzież od dobrej strony – prezentować pasje, osiągnięcia i optymizm młodości. Jednak, co oczywiste, życie ma również swoje ciemne strony. Zdajemy sobie sprawę, że nie brakuje młodych ludzi, którzy wybierają ryzykowną drogę.

W niniejszym wydaniu magazynu dotykamy tej „ciemnej strony mocy”. Jednak nie chcemy moralizować, bo nie od tego jesteśmy. Naszym celem jest jedynie podpowiedzieć, że droga z alkoholem czy używkami do niczego sensownego nie prowadzi. Opowiadamy więc o osobach, które przez używki i niezdrowy tryb życia miały kłopoty. Na szczęście w każdym momencie życia można dokonać nowego wyboru i nigdy nie jest tak, że przegraliśmy już wszystko.

Magdalena Więsek

Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiążemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się w środy o godz. 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemacha, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.

Śmigło

MAGAZYN MŁODYCH

Wydawca:
Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Aleksandra Chojnacka, Anna Styburska, Milena Mazur, Monika Ptasznik, Wiktoria Tarnowska, Angelika Wielgus, Agnieszka Karolczyk, Magdalena Więsek, Małgorzata Kwiatek, Paweł Derecki, Kuba Janas, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Katarzyna Płachta.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Pracownia Register, ul. Piłsudskiego 28a/16, 31-111 Kraków, tel. 12 378-48-33, e-mail: biuro@pracowniaregister.pl, www.pracowniaregister.pl (Agata Gruszczyńska, Paulina Kabalak, Katarzyna Zalewska)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocności Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Używki to nie zabawa, aktywność to podstawa!



POD KONIEC ZESZŁEGO ROKU SZKOLNEGO PIĘCIORO MŁODYCH LUDZI Z KRAKOWSKIEJ AKADEMII SAMORZĄDNOŚCI PRZYGOTOWAŁO PROJEKT „UŻYWKI TO NIE ZABAWA, A AKTYWNOŚĆ TO PODSTAWA”.

ZAPROSILI DO NIEGO RÓWIEŚNIKÓW, BY PO SVOJEMU OPOWIEDZIEĆ IM, CZYM SĄ UŻYWKI I JAK MOŻNA SIĘ BEZ NICH OBEJŚĆ.

– Stworzyliśmy projekt, który pomógł nie tylko uczestnikom, ale także nam, organizatorom. Ogrom doświadczenia i wiedzy jest nieoceniony, a satysfakcja z tego, czego dokonaliśmy, jest niesamowita – mówi **JAN JELONEK**, licealista i jeden z twórców projektu.

– Skąd pomysł na projekt?

– Dużo słyszymy o pijanych nieletnich, o rozprawdaniu i spożywaniu narkotyków w szkołach itp. Wpadliśmy więc na pomysł zorganizowania zajęć o używkach, ale nie takich o charakterze moralizatorskim. Chcieliśmy poprzez warsztaty z profesjonalnym trenerem przekazać naszym rówieśnikom wiedzę na te tematy, by z pełną świadomością umieli odpowiadać za siebie.

– Jaka jest Twoja opinia na temat narkotyków i alkoholu w środowisku młodych ludzi?

– Moim zdaniem alkohol i inne używki są zagrożeniem dla młodych, przecież zakazany owoc smakuje najlepiej. Łatwy dostęp, duży wybór, podobne postępowanie znajomych to czynniki, które przyczyniają się do większej ciekawości i zainteresowania tymi środkami. Młodzież nie chce również zostać wykluczona ze swojej grupy rówieśniczej, która często wymusza na niej różnego rodzaju postępowanie.

– Czy uważasz, że można się obyć bez używek i alkoholu?

– Oczywiście, że da się obejść bez tego typu środków. W tytule naszego projektu widać alternatywę dla młodych ludzi, która polega na aktywnym spędzaniu czasu.

– Na czym polegał projekt?

– W projekcie wzięło udział 25 osób z dwóch krakowskich gimnazjów. Byli to ochotnicy, którzy nie bali się zmierzyć z trudnymi zagadnieniami. Zorganizowaliśmy trzy spotkania teoretyczne. Pierwsze dotyczyło uzależnień i sposobów ich zwalczania, drugie poruszało problematykę używek, a ostatnie zajęcia to podsumowanie oraz szkolenie z asertywności. Warsztaty prowadziła Katarzyna Kuc, trener Krakowskiej Akademii Samorządności, która w fantastyczny i przyjazny dla młodzieży sposób przekazała swoją wiedzę z tych dziedzin. Uczestnicy pracowali w kilkusobowych grupach, łącząc zabawę z pracą umysłową. Poprzez wspólne wyjście do kregielni, kina i na pizzę chcieliśmy pokazać naszym rówieśnikom, że bez alkoholu i używek można miło spędzić czas. Podczas spotkania podsumowującego projekt każdemu wręczyliśmy książkę z pojęciami ściśle związanymi z omawianą tematyką, znalazły się w niej również tytuły książek i filmów o używkach i adresy instytucji, które pomagają osobom uzależnionym.

– „Używki to nie zabawa, a aktywność to podstawa!”. Używki, dlaczego nie?

– Łamanie prawa, niebezpieczeństwo zdrowotne, strata pieniędzy. Osoby, które piją lub zażywają narkotyki wykazują się brakiem asertywności albo po prostu głupotą.

🗨️ Rozmawiała Angelika Wielgus

Jest alkohol, jest zabawa?

Wielu dorosłych sądzi, że młodzież gimnazjalna to „zło i degeneracja” w czystej postaci. Nie robią nic pożytecznego, są ograniczeni i na pewno dopuszczają się aktów wandalizmu. Wiele razy udowadnialiśmy w „Śmigle”, że wcale tak nie jest. Taki pogląd krzywdzi wielu zdolnych i pełnych pasji młodych ludzi, wolnych od wszelkich nałogów. Jednak przyznajmy: gimnazjaliści to nie aniołki ze złożonymi rączkami. Nie wszyscy starają się znaleźć pasję, rozwinąć talenty, czy być aktywnymi społecznie. Niektórzy olewają szkołę i wszystko dookoła, szukają ryzykownych pomysłów na siebie.

Asia wybrała imprezy.

Wszystko zaczęło się, jak wspomina Asia, od chodzenia z koleżankami do krakowskich klubów. Tak spróbowała swoich pierwszych papierosów i poznała nowych ludzi, którzy wprowadzili ją w cudowny świat melanżu. – Przychodziliśmy. Dostawałaś na wejściu coś do picia, później piłaś jeszcze

więcej. Różne rzeczy się działy. Było śmiesznie. Czasami coś niszczyliśmy. Innym razem popalaliśmy coś po kątach. Każdy miał fazę – opowiada. Tak w dużym skrócie wyglądała impreza według Asi. To wszystko było dla niej takie nowe. Wtedy doszła do wniosku, że upicie się dla samego upicia jest fajne, w myśl zasady „jest alkohol, jest zabawa”. Jednak przede wszystkim kręciło ją to nowo poznane grono. – Myślałam, że są to jacyś lepsi ludzie. Chciałam się wpasować. Chciałam być w ich towarzystwie – wyjaśnia.

Jakieś półtora roku po tym, gdy zaczęła imprezować, powoli zaczęła myśleć, że to wszystko nie jest takie zabawne, jakim wydawało się na początku. Uznała nawet, że jest to w pewien sposób żałosne. W sumie trudno uznawać za szczyt lansu chodzenie po pijanemu po mieście i chwalenie się swoim stanem upojenia alkoholowego na Facebooku. Sama przyznała, że chodziła na te wszystkie melanże bardziej dla popisu niż dobrej zabawy.

Asia nie ukrywa, że dalej lubi chodzić na imprezy, ale nie ma na nie już takiego parcia jak kiedyś. Jeśli ludzie i miejsce jest OK, to czemu nie? – Jednak nie muszę już dużo wypić, by móc się dobrze bawić. Poza tym uważam, że pijane dziewczyny są żałosne – komentuje. W końcu w dobrym towarzystwie można się dobrze bawić bez alkoholu, szczególnie w tym wieku.

Wiktorja Tarnowska

Nastolatka i pieluchy

DLA DOROTY SZALONA MŁODOŚĆ
SKOŃCZYŁA SIĘ SZYBKO. NIEKTÓRYCH
BŁĘDÓW NIE DA SIĘ COFNAĆ.

Jest początek września. Dzieciaki biegną na podwórko, korzystając z tego, że nauczyciele nie zadają jeszcze do domu. Dla Doroty szalona młodość skończyła się jakiś czas temu – a dokładnie wtedy, kiedy urodziła się, dziś ponad trzyletnia, Patrycja.

Życiowy falstart

Dorota dokładnie pamięta, jak ciężko przyszło jej mierzyć się z nagłym wkroczeniem w dorosłość. – Byłam załamana. Błazej, mój chłopak, wtedy 21-latek, nie podnosił mnie na duchu. Wręcz przeciwnie, zostawił mnie i nie miałam pojęcia, co robić dalej. Dla niego sprawa była prostsza – stwierdził, że będzie płacił małolacie alimenty. No tak, to ja byłam w ciąży, w szkole krzywo patrzyli na mój rosnący brzuch... – Dorota uśmiecha się smutno, wspominając te najtrudniejsze chwile.

W domu też nie było zbyt wesoło. Dziewczyna mieszkała z młodszym bratem i mamą, która nie zaoferowała jej jakiegokolwiek pomocy. – Wiem, że byłam nieodpowiedzialna, że jako 15-latką powinnam zająć się szkołą, a nie lataniem za dużo starszymi facetami... Ale tego rodzaju błędów nie da się cofnąć. A mama nie dość, że nie chciała wcale ze mną rozmawiać, to gdy Patrycja skończyła kilka miesięcy, wyrzuciła nas z domu.

Dorota spędziła sporo czasu w przytułku dla samotnych matek. Żle wspomina ten okres. Nie mogła chodzić do szkoły, nie dałaby rady. Dyrekcja była nawet zadowolona, że dziewczyna nie pojawia się na lekcjach. Młoda mama nie jest dobrą reklamą dla żadnego gimnazjum.

To moje dziecko?

Teraz Dorota na szczęście mieszka z mamą, która zdecydowała się wyciągnąć do niej pomocną dłoń. Jednak zanim wprowadziła się z powrotem do domu, przeszła piekło. Z małą Patrycją nie było łatwo, poza tym tęskniła za Błazejem, który zachowywał się tak, jakby nie miał serca. Kiedyś spotkali się przypadkowo na ulicy. Gdy chłopak, czy może raczej mężczyzna (miał 23 lata), zajął do wózka, zapytał tylko, czy to jego córka. Po tym spotkaniu chciał częściej widywać je obie. Dorota pozwala mu odwiedzać Patrycję, ale mówi, że już nigdy do niego nie wróci. – Chciałabym, żeby Pati miała ojca. Mnie wychowała tylko matka, tata nigdy specjalnie się mną nie interesował. Zależy mi na tym, żeby moja córeczka miała normalną rodzinę.

Miłość i żal

Mimo że dziewczyna rzuciła szkołę, chce kiedyś do niej wrócić. – Myślę, że za rok, może dwa lata, gdy Patrycja będzie starsza, pójdę do liceum dla dorosłych, może uda mi się zaocznie skończyć studia.

Zapytana, czy żałuje, że urodziła córkę, odpowiada stanowczo: – Nie! Bardzo ją kocham i teraz wiem, że nie oddałabym jej za żadne skarby, mimo że na początku było nam naprawdę ciężko. Żałuję trochę straconej młodości, tych szalonych imprez, randek – kto umówi się z młodą mamą? Ale mojej córeczki nie zamienię na nic.

Małgorzata Kwiatek

Agnieszka Chylińska **Rihanna** **50 cent** **Eminem**

Czy łączy ich coś więcej niż miłość do muzyki?



Lata 80., Nowy Jork. W ciemnym zaułku stoją dwie postacie. Jedna z nich ma nie więcej niż 15 lat. To czarny nastolatek. Wręcza wysokiemu mężczyźnie w czarnej kurtce mały pakunek. Mężczyzna chowa go do kieszeni i wciska chłopakowi plik banknotów. Późniejszy raper, **50 cent**, już w wieku 12 lat zaczął handlować narkotykami. Jego prawdziwe imię i nazwisko to Curtis James Jackson. Wychował się w dzielnicy Queens w Nowym Jorku. Jego matka została zamordowana z powodu długów gdy miał zaledwie 8 lat. Po jej śmierci Curtis zamieszkał z dziadkami. Ojca nigdy nie poznał. Przynosił do szkoły narkotyki i pistolety. W dziesiątej klasie został złapany na szmuglowaniu broni. W 2000 roku został dziewięciokrotnie postrzelony. Jedna z kul trafiła w policzek, zmieniając mu głos. Po odsiadce w zakładzie karnym zajął się muzyką. Dziś 50 cent jest znanym raperem, producentem, zajmuje się również aktorstwem. W 2007 roku magazyn „Forbes” wyliczył jego majątek na ponad 250 milionów dolarów.



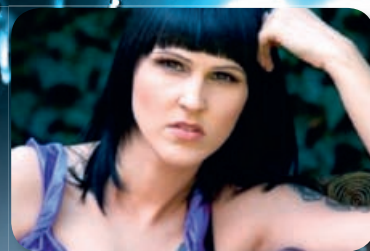
– Mój ojciec był typem nieodpowiedzialnego artysty, który całymi dniami faszerował się narkotykami – w magazynie „Live” o swoim życiu opowiada **Rihanna**. – Odszedł od nas, gdy miałam zaledwie 9 lat. Zawalił się cały mój świat. Wiedziałam, że ćpa w melinach, sypia na dworcach. Zrobi wszystko dla kolejnej działki. Nie miała łatwego dzieciństwa. Jej ojciec znęcał się nad matką. – Patrzyłam, jak ojciec bije moją matkę. Waliłam pięściami w jego uda, stawałam między nimi, by przestał ją katować. Tłukłam szklane rzeczy o podłogę, byle tylko zwrócili na mnie uwagę. Mimo problemów w domu, Rihanna odniosła wielki sukces. W wieku 17 lat wydała swój pierwszy album „Music of the Sun”. Płyta sprzedała się w 2 milionach egzemplarzy na całym świecie. Rihanna obecnie jest jedną z najbardziej popularnych wokalistek na świecie, sprzedała ponad 12 milionów płyt.



Eminem. Trzynastokrotny zdobywca nagrody Grammy, laureat i zdobywca Oscara. W ciągu ostatnich 10 lat sprzedał ok. 32 miliony płyt. Jest pierwszym i jedynym raperem posiadającym dwa diamentowe krążki. Jednak życie Eminema nie zawsze było usłane różami. Jego ojciec opuścił rodzinę, gdy Marshall (bo tak naprawdę ma na imię Eminem) miał półtora roku. Dorastał z matką, wychowywany w skrajnym ubóstwie. W wieku 17 lat, po dwukrotnym powtórzeniu drugiej klasy, został wywalony ze szkoły za złe oceny i wargary. Gdy miał 19 lat, jego wujek popełnił samobójstwo. Problemy osobiste, a także nadużywanie alkoholu i narkotyków doprowadziły do nieudanej próby samobójczej. – Nie mogłem sobie z tym wszystkim poradzić, więc zacząłem brać leki uspokajające. One sprawiały, że stawałem się coraz bardziej przygnębiony i chciałem się od wszystkich odizolować. Brałem ich coraz więcej, bo wygłuszały nieco mój smutek i nawet nie zauważyłem, kiedy się od nich uzależniłem – powiedział Eminem.

Zajął mu sporo czasu, aby się przyznać, że ma problem. – W świecie hip-hopu, w którym żyję, ostatnią rzeczą, jakiej chcesz, jest przyznanie się do tego, że jesteś słaby i nie radzisz sobie. Jeśli jednak bym tego nie zrobił, praktycznie na pewno już bym nie żył. Łykałem tyle pigułek, że od pewnego momentu przestałem je brać, by mieć odlot. Brałem je, by poczuć się normalnie. Raper zdradził, że w grudniu 2007 roku po przedawkowaniu metadonu był o krok od śmierci. – Usłyszałem od lekarzy, że od grobu dzieliły mnie jakieś dwie godziny. Wtedy dotarło do mnie, że muszę odmienić swoje życie.

Eminem mówi, że już nigdy nie wróci do narkotyków. – W pewnym momencie życia po prostu przestajesz brać. Nadchodzi czas, że dorastasz – podsumowuje gwiazdor.



W wielu wywiadach przyznała, że prowadziła szalone, wyniszczające życie, w którym alkohol, narkotyki i seks z wieloma partnerami były na porządku dziennym. Wszystko zmieniło przyjscie na świat jej syna. – Do tej pory moje życie stanowiło jedną wielką imprezę – wspominała. – Dzisiaj wiem, że Ryszard mnie uratował, bo tuż przed zajściem w ciążę straciłam cel i sens życia. Nie wiem, co by się ze mną stało, gdyby nie on. O kim mowa? **O Agnieszce Chylińskiej**, większości znanej z programu „Mam Talent”. Zanim jednak Agnieszka w obcisłej sukience i szpilkach zasiadła za panelem jurorskim, była zbuntowaną rockmenką. Śpiewać zaczęła już w szkole średniej. W 1994 roku zdobyła III nagrodę na Festiwalu Piosenki Francuskiej w Starogardzie Gdańskim. Tam też nawiązała współpracę z zespołem Second Face. Wkrótce zauważył ją Grzegorz Skawiński. Znajomość ta zakończyła się założeniem zespołu O.N.A. Szybka popularność zespołu zaskoczyła ją. Odtąd zaczęły się także jej problemy. – Była muzyka i niezła kasa. Ale też narkotyki, whisky i przypadkowy seks – mówi Chylińska. Przyznaje, że zdarzało jej się wychodzić na scenę po alkoholu. – Na jednym takim pijanym koncercie zrozumiałam, że tłum właściwie mnie nie potrzebuje, ludzie znają słowa, śpiewają za mnie. A ja jestem jak kukła, wystarczy, że wyjdzie i się pokiwa. Czy tego chciałam? To było już po latach koncertów z O.N.A. Jeździliśmy jak trupa cyrkowa. Zespół był całym moim światem, zastępował przyjaciół, rodzinę, nie potrzebowałam do życia nic więcej. I nic więcej nie miałam.

Teraz Agnieszka nie przypomina dawnej siebie sprzed kilku lat. Urodziła drugie dziecko, wypiękniała. Nagrała nową, bardzo popową płytę. Niektórzy zarzucają jej przejście na „różową stronę mocy”. Nie można odmówić jej jednak siły charakteru, uporu i konsekwencji, dzięki którym udało się jej zająć na szczyt.

Alkohol, narkotyki, imprezy. Ci ludzie myśleli, że są one rozwiązaniem ich problemów. Na początku była zabawa, odjazd. Jednak po czasie okazywało się, że to droga donikąd, która coraz bardziej ich niszczy. Uzależnienia, trudne dzieciństwo, bieda – nie są wyrokiem. Ze swoim życiem można coś zrobić i nigdy nie jest na to za późno. To od nas zależy, co ostatecznie wybierzemy.

Magdalena Chyłka



Którędy do doroc

ROZMOWA Z JACKIEM WĄDZYŃSKIM, PEDAGOGIEM, SZEFEM OŚRODKA SIEMACHY W BONARKA CITY CENTER.

Od wielu lat pracuje Pan z młodzieżą. Dorośli lubią grzeczne dzieci i potulną młodzież, a Pan?

Grzeczne dzieci nie stawiają wyzwań, nie prowokują istotnych pytań, które muszą pojawić się, kiedy zawodowo pracuje się z ludźmi. Do mnie zawsze Ignęli inteligentni chuligani. Zawsze mieli mądrość życiową – taką, którą zdobywa się przez konfrontację z życiem, z ulicą. Wspominam ich z sympatią, bo wiele się od nich nauczyłem...

Chuligani, czyli kto?

Spróbujmy rozróżnić – chuligan to nie bandyta. Dla mnie chuligan to ktoś, kto w sposób bardzo osobisty, zazwyczaj niepokojący, próbuje zaznaczyć swoją obecność wśród innych. Chuligan często rozumuje i przeżywa tak: „Potrzebuję, by ktoś mnie zauważył, wyróżnił, docenił lub choćby skoncentrował na mnie swoją uwagę. Nie zawsze wiem, o co mi tak naprawdę chodzi, ale źle znoszę obojętność i brak zainteresowania moją osobą. Chcę być ukarany i naznaczony, bo dzięki temu będę wyjątkowy!”.

Znam wiele takich osób, które po burzliwym dojrzewaniu przeszły przez granicę, za którą zaczyna się tak zwane poważne i odpowiedzialne życie. Nie idealizuję chuliganów – zakładam, że ich zachowania to pewien wariant i moment rozwoju. W takim momencie, mimo wszystko, możliwe jest spotkanie z „dorosłymi” – nie tylko na korytarzach komisariatów i w gabinetach dyrektorów szkół.

Czy rodzice i nauczyciele mogą pomóc młodemu człowiekowi zagubionemu w życiu? Jak mogą to zrobić?

Niektórzy dorośli sami są jak nastolatki, którzy nie określili się wobec świata albo oddają hołd jakimś fetyszom konsumpcji. Ale podczas swojej pracy spotkałem też wielu dorosłych, którzy potrafią być wsparciem. Warto podkreślić – pomoc młodemu nie może się odbywać przez prawienie kazań i moralizowanie. Podam przykład: mój kolega, który pracuje z mło-

dzieżą, postanowił, że przebiegnie maraton. Zwykle biegał na krótkie dystanse, jednak doszedł do wniosku, że stać go na to i równocześnie do takiej aktywności zachęcał młodych ludzi. Udało mu się to w maju tego roku, a jednocześnie jeden z jego wychowanków, żyjący wcześniej w dużym marazmie, przebiegł swoje pierwsze 10 kilometrów. Rzucił palenie i rozpoczął całkiem nowy tryb życia.

Niektórym nastolatkom przychodzi do głowy, że dorosłość to przede wszystkim imprezy z dużą ilością alkoholu. Zna Pan kogoś, komu alkohol pomógł twórczo rozwinąć pasję i stać się dorosłym?

Znam dziesiątki osób, dla których alkohol był i jest „legitymacją” mówiącą, że kto po niego sięga, nie chce już być dzieckiem. Być może udręka kaców, pomelanżowe zmęczenia i ryzykowne rausze są w naszej kulturze jedną z dróg do dorosłości, ale twórcze pasje nie pozostają w najlepszym związku z C2H5OH.

Amatorzy alkoholowych imprez nie szanują „cieniasów”, którzy nie chcą z nimi imprezować. Jak nauczyć się mówić: „nie, nie chcę takiej rozrywki” i jednocześnie nie dać się zdegradować do klasy „życiowych głupków”?

Robić swoje. Robić coś zamiast. Robić to z zaangażowaniem i pasją. Zajawić się na coś.

Pracował Pan z osobami uzależnionymi. Czy to prawda, że niektóre narkotyki nie szkodzą?

Istnieją grupy młodych lobbystów, które próbują przekonać innych, że tak właśnie jest. Chcą na przykład uwalniać konopie. Jestem przeciwko legalizacji jakichkolwiek narkotyków, bo nie chcę, by w aptekach czy sklepach można było kupić substancje, które nas okłamują. Są młodzi, którzy twierdzą, że „Palę sobie ziółko i czuję się zajefajnie. Nic mi się nie dzieje, więc z jakiego powodu mam przestać palić?”. A kiedy sięga się coraz głębiej, zaczynają się prawdziwe kłopoty.

Jak to się dzieje, że niewinny joint albo coś innego człowieka wkręca. Czy jest taki moment, kiedy powinniśmy wrzucić wsteczny?

Sygnalem alarmowym powinien stać się moment, gdy ja – konsument wspomagaczy – nie jestem w stanie dobrze funkcjonować bez tego, co biorę. Kiedy myślenie o tym, by w końcu zażyć, staje się moją obsesją. Kiedy myślenie o tym, by wziąć i wyprostować sobie nastrój, zaczyna dominować nad jakąkolwiek inną treścią.



osłóści?



Fot. z archiwum Siemachy

A jeżeli my, młodzi, jesteśmy obserwatorem takiej sytuacji, kiedy ktoś z naszej rodziny czy środowiska zaczyna wpadać w nałóg – co powinniśmy zrobić?

Jeżeli młody człowiek zajmie stanowisko misjonarza, który poucza, musi liczyć się z tym, że zostanie zgąszony. Ludzie systematycznie używający narkotyków są w stanie zaprzeczyć jakimkolwiek argumentowi przeciw braniu. Myślę, że w takich bezpośrednich sytuacjach, jeżeli w nas jest niechęć czy niepokój – trzeba o tym mówić. Należy mówić o swoich emocjach i lęku. Dzielić się z tym, co nas martwi.

Placówka Siemachy w Bonarce to nowość. Po co otwierać ośrodek dla młodzieży w takim miejscu?

Głównie dlatego, że to miejsce dobre jak każde inne. Można do niego z łatwością dojechać, a centra handlowe już dawno przestały być obszarem handlowym. To miejsca, gdzie ludzie spotykają się, spacerują, chodzą na randki w klimatyzowanych uliczkach. Ulokowanie placówki młodzieżowej w takim miejscu zwyczajnie poszerza definicję centrum handlowego. To przestrzeń, gdzie mogą dziać się rzeczy niezwiązane z handlem i komercją.

Czy nastolatki mają jakiś specjalny problem zakupowo-rozrywkowy, że ich tu ciągnie?

Myślę, że problem młodzieży w galeriach jest problemem prasowym, po trosze wykreowanym przez film „Galerianki”. Często pytano nas, czy wyłapujemy takie dziewczyny, co oczywiście nie leży w naszej misji. Nigdy też nie zauważyłem dziewczyn w krótkich spódniczkach, które wystawałyby na balkonach i sugestywnie przyglądały się panom w średnim wieku.

Co oferujecie młodym, by do Was przyszli i chcieli zostać?

Siemacha tworzy środowisko, a to nie jest to samo, co zbieranina. To taka zbiorowość, która ma swoją tożsamość, zasady, w miarę wpływu czasu ma wspólne wspomnienia, a po jakimś czasie przestrzeń ośrodka zaczyna traktować jako swoją i czuje się z nim związana. Poza tym Siemacha jest czymś stałym, codziennym. Pozwala się młodym ludziom zakorzeniać.

🗨 Rozmawiała Magdalena Więsek

DRZWI DO NOWEGO, LEPSZEGO ŚWIATA

CZY W DZISIEJSZYM ŚWIECIE MOŻNA DOSTAĆ COKOLWIEK ZA DARMO, NIE OCZEKUJĄC W ZAMIAN NICZEGO POZA RESPEKTOWANIEM PEWNYCH ZASAD? OKAZUJE SIĘ, ŻE MOŻNA, I TO CAŁKIEM SPORO.

Marzyłeś kiedykolwiek, aby uprawiać kickboxing? Pełen fascynacji przyglądałeś się gwiazdom rocka, chcąc grać tak jak oni? Te wszystkie iksy, igreki, trójkąty przystające i twierdzenia panów o często z grecka brzmiących nazwiskach doprowadzają Cię do białej gorączki? Papka wydarzeń, postaci i dat wydaje Ci się zdecydowanie niestrawna? Czujesz, że z różnych powodów nie masz okazji rozwijać się w kierunku, który Cię pasjonuje? Ten tekst został napisany z myślą o Tobie.

Kickboxing, capoeira, taniec...

Miejscem, w którym możesz rozwijać swoje zainteresowania i realizować marzenia jest... Bonarka City Center. To nie pomyłka! W Bonarce działa Młodzieżowy Ośrodek Rozwoju Społecznego (w skrócie MORS), należący do Stowarzyszenia Siemacha. Jest to miejsce, w którym można nauczyć się gry na gitarze, na perkusji, uczestniczyć w zajęciach z kickboxingu, capoeiry, tańca, wspinaczki, rękodzieła, a w razie potrzeby uzyskać pomoc (nie tylko szkolną) od pedagogów, którzy dalej zdają się być nastolatkami. W Bonarce można poznać wielu sympatycznych i interesujących rówieśników, którzy mogą stać się Twoimi przyjaciółmi.

Twój MORS

MORS jest miejscem, które może stać się Twoim kawałkiem Krakowa, który będziesz współtworzył. Tu jesteś wolny, ale zobowiązany. Musisz przestrzegać pewnych elementarnych zasad, dać coś z siebie, wnieść jakiś wkład w tworzenie tej społeczności. Tu nic nie płacisz, bo wszelkie koszty pokrywa miasto Kraków i sponsorzy. To miejsce, w którym otwierają się drzwi do nowego, lepszego świata... Aby stać się członkiem MORS-a, musisz być zameldowany w Krakowie, mieć nie mniej niż 13 i nie więcej niż 21 lat. Placówka położona jest na drugim piętrze Bonarki – wejście obok Empiku. Czekamy na Ciebie!

🗨 Wojciech Karasiński

Jak powiedzieć

nie

„NAPIJ SIĘ PIWA”, „ZAPAL Z NAMI” – KAŻDY KIEDYŚ ZNAJDZIE SIĘ W SYTUACJI, W KTÓREJ BĘDZIE NAMAWIANY PRZEZ ZNAJOMYCH DO CZEGOŚ, NA CO NIE MA OCHOTY.

JAK SKUTECZNIE ODMÓWIĆ I JEDNOCZEŚNIE NIE STRACIĆ KOLEGÓW?

Zadania na rozgrzewkę

Żeby przeciwstawić się presji otoczenia, nie możesz przejmować się opiniami innych na Twój temat. Skoncentruj się na tym, jak postrzegasz sam siebie. Jeśli nie masz do siebie szacunku i nie wierzysz w siebie, to nie będziesz mieć siły, żeby oprzeć się namowom. Nie musisz robić tego, co inni. Odważ się iść własną drogą. Wyznacz sobie jakieś cele. Ustal własne wartości, których będziesz bronić, jeśli ktoś będzie proponować Ci papierosy, alkohol lub narkotyki:

- 1** Zadawaj sobie trudne pytania zmuszające Cię do myślenia nad tym, co chcesz zrobić, np. dlaczego chciałbyś się upić?
- 2** Nie pomijaj negatywnych stron palenia / picia / zażywania narkotyków. Pamiętaj m.in. o tym, że papierosy wpływają negatywnie na cerę, paznokcie, włosy, powodują odbarwienia i żółknięcie zębów.
- 3** Zastanów się, jakie mogą być skutki Twojego postępowania, np. jeśli policja złapie Cię z narkotykami, zostaniesz zatrzymany.

Odmawianie w praktyce

- 1** Najpierw powiedz „nie” (np. nie zapalę, nie pójde na piwo). Krótkie „nie” pozwoli Ci uniknąć zbędnych dyskusji. Czasem „nie” trzeba będzie powtórzyć kilka razy. Mów jasno, stanowczo i nie odwracaj wzroku od rozmówcy.
- 2** Poproś, żeby osoby, które proponują Ci np. piwo, przestały Cię namawiać i nie robiły tego więcej. Pamiętaj, żeby nie obrażać i nie atakować osób namawiających.
- 3** Zaproponuj coś innego. Czasem udaje się zastąpić zły pomysł rozsądniejszym (wolę pójść z Wami do kina, na basen itp.; chodźmy na pizzę, na colę).
- 4** Obróć propozycję w żart. To sprawi, że sytuacja stanie się lżejsza (np. kiedy ktoś podaje Ci zapalonego papierosa, zapytaj: czy to się wciąga, czy dmucha?).





5 Unikaj stosowania wymówek, powiedz prawdę, np. „rodzice mi nie pozwalają pić piwa”, ale nie tłumacz się przesadnie.

6 Jeśli nic innego nie da się zrobić, odejdz z podniesioną głową – nie przejmuj się tym, co o Tobie powiedzą.

7 Możesz też sam wymyślić sposób na radzenie sobie z presją otoczenia. Przykładowo załóż grupę wzajemnego wsparcia. Będziecie się naradzać, jak sobie pomóc w problemowej sytuacji, a ponadto będziecie przekonywać się wzajemnie, że nie musicie robić pewnych rzeczy, żeby tylko mieć przyjaciół.


* Czasem presja otoczenia jest tak duża i tak częsta, że jedynym wyjściem jest całkowite zerwanie kontaktów z osobami, z którymi się przebywa. Potrzeba przynależności do grupy znajomych jest ważna, ale nie najważniejsza.


Czasem lepiej przez jakiś czas nie mieć przyjaciół, niż mieć takich, którzy potrafią sprowadzić na złą drogę i przekreślić życiowe plany.

Korzyści

Jeżeli nauczysz się asertywnie odmawiać, będziesz:

- bardziej zadowolony z siebie, bo nie zrobisz niczego wbrew sobie,
- darzyć szacunkiem zarówno siebie, jak i innych,
- mieć wysoką samoocenę i poczucie własnej wartości,
- uczciwy w stosunku do siebie i innych ludzi,
- łatwiej realizować założone cele,
- kontrolować swoje życie.

 Paulina Kabalak



WYSOKI MUR ZAKOŃCZONY
DRUTEM. CZTERY WIEŻE,
KTÓRE PATROLUJĄ UZBROJENI
STRAŻNICY. BRAKUJE
TYLKO JESZCZE AUTOBUSU
Z WIĘZNIAMI, A MIELIBYŚMY
KADR JAK ZE „SKAZANYCH
NA SHAWSHANK”.

REDAKTORZY „ŚMIGŁA”
OBEJRZELI ZAKŁAD KARNY
OD ŚRODKA.

Z zewnątrz więzienie w Ruszcy wydaje się surowym, odziedziczonym od świata terytorium. Szare, brudne mury, kraty w oknach. Tylko jeden z budynków wydaje się odnowiony, choć i w nim straszą kraty w oknach.

Przez dużą bramę wejściową nie można przejść – względy bezpieczeństwa. Przechodzimy więc mniejszymi drzwiami znajdującymi się tuż obok. Na początek rewizja – policjant sprawdza nam torby i plecaki. Wszystkie telefony i dyktafony musimy oddać do przechowania.

Widzenie – zero prywatności

Blok kobiecy, a w nim budynek z salami widzeń. Pierwsza – to sala widzeń przez „pleksę”. Tak jak na filmach: po jednej stronie szyby siedzi osadzony, a po drugiej jego gość. Kontaktują się przez telefon, nie mają żadnego kontaktu fizycznego. Wygląda to nieprzyjemnie: zielone ściany, z których odpada farba; krzesła jak w szkole, ale chyba bardziej niewygodne; rząd szyb, żadnych zasłon – nie ma prywatności.

ZA KRATAMI

W drugiej sali jest podobnie. Oglądamy ją przez szybę, gdyż znajdują się tam więźniowie. Ale ta sala służy do widzeń bezpośrednich. Do osadzonego może przyjść gość i siedzą razem przy stoliku. To dużo przyjemniejszy sposób kontaktu, ale też ograniczony. Każdy z więźniów może mieć tylko 3 widzenia w miesiącu. Jeśli jednak popełni jakieś wykroczenie, wówczas można mu liczbę widzeń zmniejszyć bądź całkowicie odebrać do nich prawo.

Do celi przez „jaskółkę”

Kolejny budynek – cele więźniarek i areszt śledczy. Do celi możemy zaglądnąć tylko przez „jaskółkę” w drzwiach. Po dwóch stronach prycze, jakaś półka na środku, na niej leży szczotka. Nic więcej nie widać. Na korytarzu wiszą tablice z różnymi informacjami, jest też skrzynka na listy.

Następny korytarz oddzielają od tej części budynku kraty. To areszt śledczy. Tam znajdują się zatrzymani, którzy czekają na proces. W odróżnieniu od skazanych, nie mają prawa kontaktować się ze światem zewnętrznym. Jediną osobą, która może ich odwiedzać, i to wyłącznie w celi, jest ich prawnik.

Zakład półotwarty

Wchodzimy na drugi blok – męski. Między budynkami poruszają się osadzeni. Kilku gra na boisku w koszykówkę, jeden pielęgnuje ogródek. Dlaczego? Specyfiką zakładu karnego w Ruszcy jest to, że jest to oddział półotwarty. Oznacza to, że więźniowie mogą się ze sobą kontaktować, wychodzić na przepustki, mieć widzenia czy też pracować. Do takiego więzienia trafiają jedynie sprawcy wykroczeń. Mordercy czy groźniejsi przestępcy trafiają do więzienia zamkniętego, które w Małopolsce znajduje się w Tarnowie.

W tej części znajduje się kilka budynków. W jednym, odnowionym, są biura zakładu, a w drugiej części kilka cel. Wchodzimy do jednej z nich. W całej celi ustawione są cztery piętrowe łóżka, czyli jest osiem miejsc do spania. Na ścianach wiszą szafki z jedzeniem, głównie ryżem. Włączony telewizor. Cele otwarte, można przechodzić swobodnie z jednej do drugiej. Na korytarzach więźniowie rozmawiają i uważnie się przypatrują. Grupa odwiedzająca, a raczej zwiedzająca więzienie, to dla nich pewnego rodzaju atrakcja. Niektórzy nawet nas zagadują. Zwracam uwagę na to, w jaki sposób odnoszą się do siebie, dziwi mnie brak przekleństw i jakiegokolwiek agresji. Może rzeczywiście wychodzą na prostą?

Za 4 złote dziennie

Cele celami, ale więźniowie muszą coś jeść. Kwota przypadająca na wyżywienie jednego więźnia nie jest zawrotna, wynosi zaledwie 4 zł na dzień. To niewiele, ale gdy pomnożymy ją przez liczbę skazanych, to można już coś ugotować. Każdy więzień dziennie dostaje 3 posiłki: śniadanie i kolacja są niewielkie, natomiast obiad jest dwudaniowy. Dodatkowo więźniowie 3 razy w ciągu miesiąca mają możliwość kupić jedzenie (lub papierosy i alkohol) w „kantynie”. Co do papierosów, to można palić bez ograniczeń, ale picie alkoholu dopuszcza się raz w tygodniu.

Skąd na to pieniądze? Każdy więzień ma swoje konto, z którego płaci. Skąd pieniądze na kontach? Więźniowie pracują. Oczywiście nie wszyscy, ale przede wszystkim ci, którym do odsiadki zostało już niewiele lub jest to dla nich nagroda za dobre sprawowanie. Pracować mogą charytatywnie, jak i w „normalnej” pracy, za którą dostają pensję (trzeba zaznaczyć, że jest to najniższa krajowa minus wszystkie opłaty i 20%, które idzie na wydział penitencjarny, zajmujący się psychologiczną pomocą więźniom i wspomagający ich powrót do normalnego życia).

Ucieczka nieopłacalna

Co więzień może robić? Pracować przy sprzątanii ulic, zdrypywaniu plakatów, czyszczeniu miejsc po budowie, przy samej budowie. Może też pomagać przy księgowości – jeżeli tylko ma wykształcenie w tym kierunku. Gdy więzień idzie do pracy, nie jest pod żadnym nadzorem zakładu. Czy może uciec? Pewnie, że może, ale raczej nie chce. Bo do odsiadki zostało mu niewiele, a gdy po ucieczce zostanie złapany, już nie wróci do tego samego więzienia, lecz do zakładu o zastrzygniętym rygorze.

Więzień pracuje, jest wyżywiony, może zarabiać. Mogłoby się wydawać, że ma całkiem przyjemne życie. Ale nie jest tak fajnie. Pamiętajmy, że to jednak więzienie. Brak dłuższego kontaktu z zewnętrznym światem. Nie za wiele prywatności. Wpis w kartotece, a co za tym idzie – trudności z powrotem do normalnego życia i ze znalezieniem pracy po upływie kary. Wielu więźniów po wyjściu z zakładu karnego nie umie już żyć inaczej i do niego wraca.

🕒 Agnieszka Karolczyk

w każdy piątek na korcie

**NIE TRZEBA URODZIĆ SIĘ
Z TALENTEM DO TENISA,
ABY NAUCZYĆ SIĘ TEJ GRY.**



Przed kilkoma tygodniami zakończył się tenisowy turniej – US Open. Brali w nim udział najlepsi tenisisti świata: Rafael Nadal, Novak Djokovic, Karolina Woźniacki, siostry Williams. Tenis pozwala rozluźnić ciało i umysł, a niekiedy zarobić wielkie pieniądze.

Najlepiej w piątek, zaraz po szkole, wyżyć się na piłce. Dzięki temu można poczuć w sobie siłę lwa. To sport dla każdego, niezależnie od wieku. Warto poznać podstawy tej dyscypliny – forehand i backhand. Do tego wystarczy kilka lekcji z trenerem.

Po pierwsze: rakietka

Aby mieć czym odbijać piłkę, trzeba mieć rakietę tenisową, najlepiej dobrze dopasowaną do dłoni. Palce gracza muszą odpowiednio przylegać do uchwytu rakietki. Na początek lepiej wypożyczyć rakietkę, zanim zdecydujemy się na kupno. Najlepsze są rakietki lekkie, gdyż podczas gry nasz nadgarstek nie męczy się przy mocniejszych uderzeniach.

Rakietki to nie byle wydatek! Im droższa, tym lepsza. Należy zwrócić uwagę na naciąg, czyli żyłkę oplatającą główkę. Jeśli jest on za mocno naciągany, trudno o czyste uderzenia – piłka odbija się zbyt sprężysto. Jeśli żyłka jest już trochę popękana i poluzowana, wtedy piłka tylko muska główkę, a nie porządnie „siada”. Aby kupić naprawdę dobrą rakietkę, warto zapytać sprzedawcy lub pójść do sklepu z osobą, która zna się na technice gry w tenisa.

Po drugie: uderzenie

Dla wielu Czytelników pojęcia „forehand” i „backhand” to nowość.

Forehand to najmocniejsze uderzenie, wewnętrzną stroną rakietki – praworęczni wykonują je z prawej strony, leworęczni – z lewej. Rakietka zostaje wyprowadzana lekko z dołu, na wysokości biodra. Ręka jest oczywiście wyprostowana. Gdy piłka znajdzie się w odpowiedniej odległości od nas, wyciągamy prostą rękę z rakietką przed siebie. Na początku wydaje się to trudne, ale po paru lekcjach da się opanować uderzenie na piątkę z plusem. Przy tym uderzeniu trzeba pamiętać, by stać bokiem do siatki, a nie przodem – uderzenie z takiej pozycji jest trudne, a jeśli uda nam się odebrać piłkę, to posybuje ona „w niebiosa” lub wpadnie „na out”.

Drugim podstawowym odbiciem w tenisie jest backhand, czyli uderzenie wykonywane zewnętrzną stroną rakietki, często oburącz (doświadczeni gracze wykonują je jedną ręką, ale wymaga to siły). Praworęczni wykonują backhand z lewej strony, leworęczni – z prawej. Do siatki ustawiamy się również bokiem, lecz w przeciwnym kierunku niż do forehandu. Jedną ręką powinna znajdować się wyżej na ręczce rakietki niż druga. Należy ugiąć kolana, gdyż na prostych nogach niewiele się zdziała. Gdy piłeczka leci ku nam, przeciągamy rękę wraz z rakietką od dołu do góry, tuż przy swoim ciele. Ręce tak samo jak przy forehandzie są proste, uginamy je dopiero po skończeniu uderzenia.

Przy wykonywaniu uderzeń trzeba być skupionym, gdyż przez nieuwagę możemy po prostu przepuścić piłkę, co niekiedy bardzo śmiesznie wygląda. Trzeba też się postarać o to, aby piłka uderzyła w sam środek główki. Wtedy uderzenie jest czyste i mocne.

Po trzecie: kort

Wróć do wspomnianego US Open. Turniej ten rozgrywany jest w Nowym Jorku na przełomie sierpnia i września każdego roku, a mecze odbywają się na kortach twardych. Oprócz nich wyróżnia się też korty trawiaste i ceglane. Na kortach ceglanych piłka odbija się wyżej i leci z mniejszą prędkością, ponieważ nawierzchnia jest szorstka i piłka podlega dużemu tarcu. Zawodnik ma więcej czasu, aby dobiec do piłki i dobrze się ustawić. Na mączce ceglanej można z kolei wykonywać tzw. poślizgi piłką. Natomiast nawierzchnie trawiaste są bardzo gładkie. Oznacza to, że piłka jest tu dużo szybsza i odbija się niżej, gdyż napotyka mniejsze tarcie. Gracz musi być bardzo skoncentrowany i powinien dostosować niektóre elementy swojej gry do takich warunków. Musi zatem zwiększyć szybkość swojej reakcji i zamach.

O typach nawierzchni kortów i umiejętności dostosowania do nich techniki można mówić naprawdę długo. Pokazuje to, że tenis to gra wymagająca sprawności i inteligencji.

Dziwne linie na kortach

Na kortach tenisowych znajdują się kilka pól. Dwa kwadraty przed siatką to karo serwisowe (inaczej karo), gdzie grają mniej doświadczeni gracze. Pola za nimi nie mają własnej nazwy. A długie i wąskie prostokąty, które mieszczą się po bokach, to korytarze deblowe. Na nich gra się tylko deblami, czyli gry z udziałem dwóch graczy po jednej stronie siatki. W grze singlowej, jeśli piłka uderzy w korytarz, jest „out”. W tenisie serwuje się z linii końcowej kortu, a piłka musi trafić w karo serwisowe przeciwnika znajdujące się po przekątnej od miejsca serwowania.

Tenis ma wiele zalet. Wzmacnia kondycję – bardzo dużo się biega. Wyrabia mięśnie nóg, a przede wszystkim ramion. Wyszczupla ciało, które zmuszane jest do większego wysiłku. I można liczyć na wyższą ocenę z wuefu.

Julia Pełka

WYBRANE KORTY W KRAKOWIE

- Klub tenisowy „Kozłówek”, ul. Spółdzielców 3
- KKS Olsza, ul. Siedleckiego 7
- Ognisko TKKF Alka, ul. Lea 116
- Klub SKS Nadwiślan, ul. Koletek 20
- KS Wieczysta, ul. Chałupnicka 16
- WKS Wawel, ul. Bronowicka 5

„– Pańska żona nie żyje. Jest w kostnicy. – W kostnicy?! Będzie wściekła!”*

czyli krocząca po granicy dobrego smaku czarna komedia

*cytat: „Ze śmiercią jej do twarzy”

ZAPRASZAMY DO DALSZEGO POZNAWANIA
ZAGADEK KINEMATOGRAFII ZE „ŚMIGŁEM”.
W TYM NUMERZE PREZENTUJEMY
POWSTAŁĄ W WYNIKU NA POZÓR
NIEMOŻLIWEGO POŁĄCZENIA KOMEDII
Z HORROREM KOMEDIĘ CZARNĄ.

DOŁĄCZAMY SUBIEKTYWNA LISTĘ
5 PRZEDSTAWICIELEK WARTYCH OBEJRZENIA.

Czarny humor filmowy

Gatunek ten za obiekt śmiechu obiera to, co w rzeczywistym świecie ma wydźwięk tragiczny: śmierć, cierpienie, wojnę czy kalectwo. Wszystko to traktowane jest z przymrużeniem oka. Czarnej komedii nie trzymają się żadne prawa natury: zmarli wstają z grobów, członkowie rodziny z miłością mordują siebie nawzajem, pojawiają się duchy, Marsjanie albo zakręcone czarownice.

Wcale nie taki nowy

Ten typ abstrakcyjnego i makabrycznego humoru nie jest wcale nowym wynalazkiem. Gdy świat pogrążony był jeszcze w II wojnie światowej, Frank Capra nakręcił „Arszenik i stare koronki”, którego bohaterki zajmują się skracaniem życia starszuchów, których częstują winem z arsenikiem. Czarną komedią bawił się też mistrz grozy – Alfred Hitchcock. Jego „Kłopoty z Harrym” to zabawna historia o uciążliwie wracającym ciele tytułowego Harrego, którego nie sposób się pozbyć.

Czarny humor wielkich twórców

W Hollywood ten gatunek nie uchodzi wcale za kicz, ale za spore filmowe wyzwanie. Zainteresowało się nim wielu twórców dziś uznawanych za kinowych geniuszy. Stanley Kubrick w „Dr Strangelove” naśmiewał się z wojny atomowej, Woody Allen mówił o śmiertelnej pomyłce w „Miłość i śmierć”, a bracia Coen ostatnio zabawiali nas niezbyt radosnymi losami „Poważnego człowieka”. Mistrzem czarnej i mocno zbitkowanej komedii pozostaje Tim Burton tworzący w mrocznym stylu pełnym samych najdziwniejszych postaci. Można zobaczyć to w animowanej „Gnijącej panie młodej” czy legendarnym „Soku z żuka”.

Najdziwniejsze i te polskie

Czarny humor to podstawa uwielbianej ekscentrycznej serii „Rodzina Addamsów”. Każdy kojarzy też pewnie kreskówkę „Happy Tree Friends” o zabawach uroczych zwierzątek, które zawsze kończą się... krwawą śmiercią. Twórcy czarnych komedii wymyślają coraz to dziwniejsze pomysły. Kilka lat temu bulwersowano się parodią losów Hitlera w „Adolf H. Ja wam pokażę!”, a ostatnio triumfy wśród internautów święcą „Zęby”, które bohaterce wyrosły... przy narządach płciowych. Swoich sił w gatunku, z lepszym lub gorszym skutkiem, próbują też Polacy. Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Rewers” Borysa Lankosza z genialną rolą Agaty Buzek, która brutalnie rozprawia się z niewygodnym mężczyzną i przechowuje jego ciało na strychu.

Czarna komedia bazuje zdecydowanie na ciemnej stronie ludzkiej osobowości, może czasem przesadza i oburza. Liczy się jednak efekt, a przecież o śmiech właśnie tutaj chodzi.

🕒 Katarzyna Płachta



MUSISZ ZOBACZYĆ:

1. „GNIJĄCA PANNA MŁODA”, REŻ. T. BURTON
2. „SOK Z ŻUKA”, REŻ. T. BURTON
3. „REWERS”, REŻ. B. LANKOSZ
4. „ZE ŚMIERCIĄ JEJ DO TWARZY”, REŻ. R. ZEMECKIS
5. „KŁOPOTY Z HARRYM”, REŻ. A. HITCHCOCK



JEANSY

w roli głównej

MASZ JUŻ DOŚĆ SWOICH JEANSÓW? CHCIAŁABYŚ POKAZAĆ SIĘ W NOWYCH SPODNIACH, ALE WAKACJE POCHŁONĘŁY TWOJE OSZCZĘDNOŚCI? A MOŻE NIE CHCESZ NOSIĆ TAKICH SAMYCH JEANSÓW JAK KOLEŻANKI?

Oto kilka praktycznych wskazówek, co można zrobić, żeby stare spodnie nabrały nowego, niepowtarzalnego charakteru.

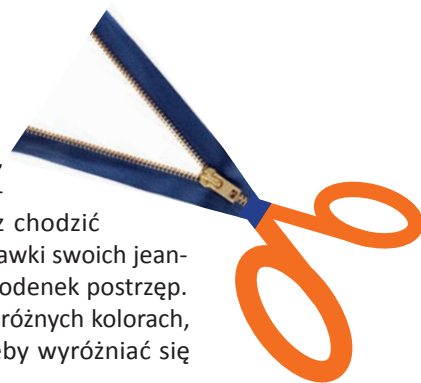
Termodżety

Te różnokolorowe kóteczka, łażki, kwadraciki itp. wykorzystaj do ozdobienia brzegów kieszeni (zarówno tych z tyłu, jak i z przodu). Możesz też ułożyć z nich jakiś obrazek na jednej lub obydwu tylnych kieszonkach. Nie są drogie (100 sztuk kupisz już za ok. 3 zł), więc wykorzystaj je do przyklepiania na bocznych szwach lub na dole nogawek. Nagrzej żelazko do temperatury 150–180°C. Ułóż termodżety na jeansach i przykryj je cienkim materiałem. Przyłóż żelazko na ok. 30 sekund (pamiętaj, żeby nie prasować na boki!). Następnie odwróć materiał na drugą stronę i znów przyłóż do niego żelazko na ok. 20 sekund. Poczekaj chwilę, żeby klej pod kamykami wysychł i zabierz materiał. Przekonasz się, że układanie wzorków z koralików to wciągająca zabawa na jesienne wieczory.

Nożyczki

Wprawdzie lato już minęło, ale to nie znaczy, że w najbliższym czasie nie możesz chodzić w szortach. Utnij długie nogawki swoich jeansów, a końcówki krótkich spodenek postrzęp. Zakładaj pod nie rajstopy w różnych kolorach, jednolite lub we wzorki, żeby wyróżniać się w czasie szarej jesieni.

Jeśli wolisz długie spodnie, ale nie boisz się ostrych cięć nożyczkami, to zrób kilka dziur w nogawkach i delikatnie je postrzęp. W ten sposób Twoje jeansy nabiorą zadziornego charakteru. Jedną z dziur z przodu możesz pospinać agrafkami, które będą świetnym motywem ozdobnym.



Łatki

Jeśli zdudzą Ci się dziury w spodniach, weź kawałki kolorowego materiału (może być nawet w kwiatki lub w kratkę) i przyszyj je pod spodem do boków nogawek. Możesz też naszyć materiałowe łatki na zewnętrznej stronie (nie tylko na kolanach i niekoniecznie równej wielkości). Nie wyrzucaj starych jeansów. Wytnij z nich łaty i łatki, postrzęp na końcach i naszyj na inne spodnie lub ozdób nimi piórniki z materiału.

Naszywki

W pasmanteriach jest ich mnóstwo. Znajdziesz m.in. takie z motywami filmowymi, militarnymi, muzycznymi, sportowymi, roślinnymi i zwierzęcymi. Wcale nie musisz naszywać ich tylko na wydarte dziury. Świetnie prezentują się zarówno na kieszeniach, jak i nogawkach. Bierz igłę z nitką i do dzieła!

Farby do tkanin

Kupisz je w sklepie dla plastyków. Są one odporne na pranie, tarcie i prasowanie. Może nawet uda Ci się znaleźć takie, które świecą w nocy. Wybierz kolory, które będą odznaczać się na Twoich spodniach i namaluj, co chcesz. Jeśli brakuje Ci pomysłów na ciekawy wzorek, skorzystaj z gotowych szablonów. Nie ma złego miejsca na obrazek – nie musisz ograniczać się tylko do tylnych kieszeni.

Czy wiesz, że...

- pierwsze ciemnoniebieskie jeansy uszyto w 1873 roku w Stanach Zjednoczonych według projektu Levi Straussa, który pochodził z Bawarii. Zamiast zamka błyskawicznego miały guziki;
- Jacob Davis wpadł na pomysł, aby miedzianymi nitami wzmacniać w spodniach miejsca szczególnie narażone na podarcie – został współnikiem Levi Straussa;
- początkowo jeansy nosili tylko mężczyźni (ze względu na wytrzymałość materiału był to strój roboczy). Pierwsze tego typu spodnie dla kobiet pojawiły się ok. 1934 roku;
- jeansy przywędrowały do Europy podczas II wojny światowej – przywieźli je amerykańscy żołnierze, którzy walczyli na froncie;
- tkanina, z której szyje się spodnie jeansowe, to denim. Nazwa ta pochodzi od francuskiego regionu, w którym był produkowany – Serge de Nîmes;
- ciemnoniebieski kolor spodnie zawdzięczają naturalnemu barwnikowi – indygo – który nie wnika na trwałe do włókien, lecz przyczepia się do ich powierzchni i daje efekt ścieralności;
- słowa denim używa się zamiennie z jeansem. Ta druga nazwa pochodzi od wyrażenia „bleu de Genes”, czyli „błękit z Genui”. Tam właśnie wytwarzano podobny materiał, lecz mniej wytrzymały.

🕒 Paulina Kabalak



KRAKOWSKA AKADEMIA SAMORZĄDNOŚCI

to szkoła aktywności społecznej dla uczniów szkół gimnazjalnych Krakowa.

Co roku dzięki warsztatom działającej przy Urzędzie Miasta Krakowa KAS kolejne roczniki młodych ludzi przekonują się, że młodzi wiele mogą i że od nich dużo zależy. Bo Kraków ufa młodym!

W KAS uczymy:

- jak stać się liderem,
- jak sprawnie pracować w grupie,
- jak tworzyć własne projekty społeczne.

Dzięki KAS:

- nauczysz się pozytywnie wpływać na rówieśników,
- poszerzysz wiedzę na temat życia w społeczeństwie obywatelskim,
- poznasz nowych, interesujących ludzi.

W KAS skorzystasz:

- z treningu asertywności,
- z warsztatów negocjowania,
- z warsztatów autoprezentacji.



Zapisy na zajęcia Krakowskiej Akademii Samorządności już się rozpoczęły!

Urząd Miasta Krakowa,
Referat ds. Młodzieży
tel.: 12 616-78-10, 12 616-78-33.

**ZADZWOŃ, PRZYJDŹ, UWIERZ,
ŻE AKTYWNI MOGĄ WIĘCEJ!**

ZAPRASZAMY!

Szczegółowe informacje na stronie:

www.mlodziez.info
pod banerem: **KAS**